

Bangladesz skręca w stronę islamizmu

25 grudnia 2020

Istnieje ryzyko, że organizacje islamistyczne, którym rząd nie jest w stanie się sprzeciwić, a nawet się do nich umizguje, staną się zagrożeniem dla demokracji w Bangladeszu, pisze w „The Diplomat” specjalista do spraw bezpieczeństwa Manas Nag.

Przykładem złego kierunku, w który może skręcić ten kraj, jest awantura z 2017 roku pomiędzy ruchami islamistów a sekularystów wokół statuy Temidy, która jako personifikacja sprawiedliwości stanęła przed budynkami Sądu Najwyższego w Dhace. Tradycyjny posąg z zasłoniętymi oczami, wagą i mieczem, uzupełniona była o lokalny koloryt – sari.

Protesty wywołało islamistyczne ugrupowanie Hefazat-e-Islam, twardogłowych islamistów, którzy uważali, że taki pomnik oznacza bałwochwalstwo zakazane surowo przez islam. Największym problemem jednak w całej sytuacji, uważa Nag, było ugięcie się i przyzwolenie premier Sheikh Hasina na ciche przeniesienie pomnika do sąsiedniego budynku.

„To może być widziane jako niewielki polityczny kompromis ze strony rządu w większości muzułmańskim kraju”, pisze Nag, tym niemniej rządząca świecka Awami League została ponownie poddana podobnemu testowi trzy lata później. Tym razem islamiści nie chcą się zgodzić na wzniesienie pomników upamiętniających założyciela kraju, szejka Mujibura Rahmana i ojca pani premier. Grożą dewastacjami i samowolną rozbiórką konstrukcji. Wydaje się więc, że sekularyści zbyt długo prowadzili politykę appeasementu wobec islamistów i raczej nie zyskiwali przez to ich poparcia, a jeszcze bardziej ich rozzuchwalali.

Czego chce Hefazat-e-Islam, które jako apolityczny ruch pojawiło się na scenie w 2013 roku? Kary śmierci za

bluźnierstwo, segregacji płciowej w szkołach publicznych, prześladowania mniejszościowych ruchów muzułmańskich oraz stosowania innych fragmentów prawa islamskiego.

Poprzez zamieszki ugrupowanie wywiera presję na rządzących. Jednym z jego sukcesów było zmuszenie rządu do prześladowania ateistycznych bloggerów, oskarżanych o urażanie uczuć religijnych. Dotyka to od roku 2018 także dziennikarzy, działaczy społecznych, a nawet praktykujących sufizm. Nawet morderstwa popełniane na świeckich bloggerach w latach 2013-16 nie spowodowały zmiany, chociaż rząd wtedy straszył, że zdelegalizuje islamistów.

Rządzącej partii udało się w poprzednich wyborach wyeliminować opozycyjną Nacjonalistyczną Partię Bangladeszu, co stwarza polityczną próżnię na scenie. Brak innej opozycji, uległość ze strony rządu, a do tego czynniki socjoekonomiczne, takie jak nierówna dystrybucja korzyści z dynamicznego wzrostu gospodarczego czy korupcja – wszystko to powoduje, że islamiści zyskują coraz większe znaczenie jako rzecznicy społeczeństwa. Tym samym wytyczają drogę dla politycznego sukcesu swojego ruchu.

Autorstwo: Jan Wójcik

Na podstawie: TheDiplomat.com

Źródło: Euroislam.pl